

Tresowanie i dojenie kierowców w Toronto

6 stycznia 2024

Ponieważ w Toronto instaluje się coraz więcej zautomatyzowanych kamer drogowych, komisja miejska ma rozważyć posunięcie, które pozbawiłoby kierowców możliwości kwestionowania w sądzie prowincyjnym mandatów wystawianych przez automaty.

W raporcie mającym zostać rozpatrzonym przez Komisję Infrastruktury i Środowiska w przyszłym tygodniu zaleca się rozszerzenie „systemu kar administracyjnych” o mandaty wystawiane przez automatyczne kamery drogowe.

W przypadku przyjęcia tego rozwiązania osoby, które po 24 listopada 2024 r. ukarane zostaną mandatem przez fotoradar na czerwonym świetle lub automatyczny fotoradar mierzący prędkość, nie będą mogły ich zakwestionować w sądzie okręgowym. Zamiast tego ich odwołania zostaną skierowane do systemu kar administracyjnych, na którego czele staną urzędnicy miasta, a nie sędziowie.

Obecnie w granicach miasta znajduje się 300 fotoradarów czerwonego światła i 75 fotoradarów prędkości. Wiosną rada zezwoliła na zwiększenie liczby fotoradarów prędkości do 150.

Zarówno w Toronto, jak i innych gminach w Ontario trwają prace nad wprowadzeniem rozszerzonego systemu kar administracyjnych. Jak twierdzą władze prowincji i gminy, zmiana ta ma na celu złagodzenie zaległości sądów okręgowych. „Rozstrzyganie sporów w tych sprawach za pomocą systemu kar administracyjnych uwalnia możliwości sądów do rozpatrywania dużej liczby innych przestępstw” – napisali pracownicy w raporcie skierowanym do rady.

Zautomatyzowane kamery drogowe w Toronto są częścią miejskiego

planu bezpieczeństwa drogowego „Wizja Zero”, którego deklarowanym celem jest zmniejszenie liczby ofiar śmiertelnych i obrażeń na ulicach.

Według raportu miasto wydaje nieco ponad 16 milionów dolarów rocznie na programy kontroli przejazdu na czerwonym świetle i ograniczenia prędkości. W 2023 r. oba programy wygenerowały prawie 70 mln dolarów przychodów.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](https://goniec.net)

Komentarz „Wołnych Mediów”

Fotoradary, jak wszystkie urządzenia, czasami się psują i pokazują błędne wyniki pomiarów. Dlatego pomysł władz Toronto jest niebezpieczny, gdyż urzędnik administracji miejskiej nie ma doświadczenia sędziowskiego i oczywiste jest, że wydając decyzje ws. odwołania się, będzie kierował się interesem miasta, czyli pozyskiwaniem pieniędzy do budżetu. Niejako, będzie stroną w sprawie. Oczywiście, pomysłodawcy psucia prawa zawsze tłumaczą to jakimś „dobrem”, np. odciążeniem pracy sądów, zwiększeniem bezpieczeństwa itp., a w praktyce chodzi o tworzenie państwa represyjnego, a nawet sprawiedliwego. Samo sformułowanie „Rozstrzyganie sporów [...] za pomocą systemu kar administracyjnych” brzmi upiornie, jakby urzędnicy mieli karać za samo odwołanie się od automatycznego mandatu.